Nr 110. We Lwowie Czwartek dnia 14. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible]ów — kwartalnie 20 franków.
[illegible]mer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. maja.

W akcji wyborczej, w którą weszliśmy obecnie, ma kardynalną doniosłość jasne a z prawdziwym interesem narodowym zgodne określenie zachowania się naszego w obec kandydatur ruskich. Niestety jednak, jak świadczą o tem opinje dziennikarskie i głosy dochodzące nas z powiatów, panuje w tej właśnie sprawie zamięszanie pojęć i niejasność co do tego, jakie drogi mamy w tej mierze przed sobą i dokąd one mogą nas zaprowadzić.

Streśćmy przedewszystkiem faktyczny stan rzeczy. Komitet ruski, w którym zasiadają pospołu i dawni świętojurcy, a teraz jawni moskalofile i tak zwani ukraińcy, czy też narodowcy, wydał odezwę, którą ogłosiły wszystkie dzienniki ruskie z wyjątkiem *Miru*, każdy jednak zmieniając ortografję a nawet język odezwy stosownie do kierunku politycznego, jaki chce reprezentować. Komitet ten rozpoczął akcję o wiele wcześniej niż nasz Komitet centralny dla wschodniej części kraju, stworzył organizację niewystępującą jawnie ale działającą bardzo energicznie i w niejednej okolicy nie bez skutku.

Popiera on kandydatów, których nazwiska, o ile wystąpiły na jaw, zaliczane bywają do stronnictwa bądź moskalofilskiego, bądź t. z. ukraińskiego, często jednak pozostawiają w zupełnej wątpliwości co do barwy, do której się przyznają, jakkolwiek przecie każdemu wydawaćby się powinna esencjonalną różnica między negacją własnej narodowości a uważaniem jej za oddzielną od innych społeczność.

Obok tego występują kandydatury ruskie, popierane przez ks. metropolitę Sembratowicza, za którego organ uchodzi niedawno powstały na ściśle katolickim i austrjackim gruncie stojący dziennik *Mir*. Głoszą, że te ostatnie kandydatury podobno w liczbie dziesięciu — na siedmnaście okręgów wyborczych gmin wiejskich we wschodniej części kraju — mają mieć zapewnione poparcie Rządu a nawet, że przewodniczący centralnego Komitetu przedwyborczego wyrażał kilkakrotnie zapatrywania tym kandydaturom przychylne.

Nie chcemy zastanawiać się nad tem, jak dalece przytoczone tu wieści są prawdziwe, przytoczyliśmy je dla tego, że stanowią one moment, który wywiera już niewątpliwy wpływ na przebieg akcji wyborczej, a następnie dla tego, że są one jednym więcej powodem, dla którego uważamy za potrzebne wskazać, jakie zachowanie się w obec kandydatur ruskich dyktuje, zdaniem naszem, zdrowy a trzeźwo pojęty interes narodowy.

Jeśli mamy zachować nadal stanowisko bądź co bądź wybitne i poważne (choć zdaniem wielu może nie dość wyzyskane dla przeparcia słusznych żądań kraju), jakie Delegacja nasza zajmowała w Radzie państwa podczas ubiegłego sześciolecia, to musi koniecznie nastąpić jedno z dwojga: albo Koło polskie musi w przyszłej Radzie państwa liczyć ilość głosów taką samą, lub bardzo mało co mniejszą, niż w kadencji poprzedniej, albo też posłowie z Galicji, nie należący do Koła polskiego, mianowicie posłowie ruscy musieliby wstąpić w każdym razie do prawicy, a w miarę możności utworzyć w niej klub osobny, któryby, jako należący do prawicy, w sprawach autonomji krajowej szedł wspólnie z Kołem polskiem, a obok tego z nim razem bronił ekonomicznych interesów kraju. Tylko w tym wypadku, gdyby się ziściła ta druga ewentualność, zmniejszenie liczby członków Koła polskiego mogłoby być zrównoważonem przez zgodne postępowanie wszystkich posłów z Galicji w zasadniczych sprawach prawno-politycznych, tudzież w sprawach dotyczących materjalnych interesów kraju.

Jakiego zachowania możemy się więc spodziewać po popieranych z tej lub owej strony kandydatach ruskich?

Jeśli nie wstąpią do Koła polskiego, co z góry przypuszczać musimy, to i dokądże pójdą? Czy wstąpią do klubu Coroniniego, lub do zapowiadanej partji środkowej pod wodzą Chlumeckiego, aby, służąc czasowo Rządowi obecnemu za przeciwwagę w obec prawicy, wzmacniać tych, którzy chcą po tym Rządzie objąć sukcesję, — czy też pozostaną zupełnie dzikimi, co nie wydaje nam się prawdopodobnem, a w każdym razie co do skutków równałoby się ewentualności poprzedniej, — czy też przeciwnie wstąpią do prawicy albo przyłączając się do klubu Hohenwarta, albo tworząc w łonie prawicy klub oddzielny?

Od tego, która z ewentualności powyższych się ziści, zależeć będzie oczywiście także zachowanie się posłów ruskich w obec Koła polskiego i spraw przezeń popieranych.

Co do wszystkich poruszonych tu ewentualności panuje w odniesieniu do kandydatur ruskich, z którejbądź strony popieranych, najzupełniejsza niepewność w naszych sferach politycznych tak tutaj, jak po powiatach. Jeżeli niepewność ta rychło nie ustąpi, a czujność obywatelstwa naszego po wsiach i miasteczkach w obronie interesu narodowego będzie uśpioną optymistycznemi złudzeniami, to rezultat wyborów wiejskich może być łatwo fatalnym. Możemy w licznych okręgach wiejskich doczekać się posłów, którzy nie staną w szeregach prawicy, lecz zwiększą szeregi stronnictwa środkowego, wrogiego nam i innym autonomistom, zaś dla Rządu wygodnego dziś, lecz groźnego w niedalekiej przyszłości. Dlatego niepewność ta musi ustać! Musimy wcześnie i na pewno wiedzieć, do jakiej grupy parlamentarnej przyłączą się w razie wyboru kandydaci ruscy rozmaitych odcieni i z rozmaitych stron popierani, którzy występują w okręgach gmin wiejskich, musimy pytać o to kandydatów i tych, przez których są popierani i otrzymać odpowiedź stanowczą, jasną i niewątpliwą!

Każda akcja wyborcza, jeśli ma być jednolitą, musi mieć pewne zasadnicze hasło, powszechnie zrozumiałe, które mogłoby służyć zarazem za kryterjum przy ocenieniu kandydata. Takiem hasłem było w czasie wyborów w r. 1879 podniesione w odezwie centralnego Komitetu przedwyborczego, a przyjęte nawet przez dawniejszych stronników secesji żądanie: **aby kandydat wstąpił do Koła polskiego i postępował z niem solidarnie.** Hasło to, które posłużyło nam do zwalczenia, i to po największej części z powodzeniem, różnych wrogich kandydatur, stawiało na pierwszem miejscu, czego zresztą nikt za złe brać nie może, interes wspólny tego obozu narodowego, z którego wyszedł Komitet centralny. Jednakże ówczesny Komitet centralny, wygłaszając owe hasło, był przygotowanym na to, że w niektórych okręgach i przeciw pewnym kandydatom strony przeciwnej nie przeprze swojego kandydata, a nawet był przygotowanym kandydata ze swojej strony nie stawiać i tak też niejednokrotnie postąpił, tak w roku 1879, jak w roku 1883 przy wyborach do Sejmu, jeśli obliczenie sił miejscowych okazało szanse po stronie kandydata, nie należącego do jednego z nami obozu narodowego lecz nie takiego, któregoby ze stanowiska narodowego bezwzględnie zwalczać należało.

Jak poprzednio tak i dziś postąpić nam należy. W pierwszym rzędzie niech obowiązuje i dziś hasło: Wybierać tego, kto wstąpi do Koła polskiego i będzie z niem solidarnie postępował. Gdzie zatem obliczenie sił zyskanych i możebnych do zyskania wykaże możność przeprowadzenia kandydata odpowiadającego temu warunkowi, tam o innym nie powinno być mowy. Gdzie natomiast konstelacja okaże się istotnie odmienna, tam głosy i wpływy naszego obozu narodowego winne zwrócić się ku tym kandydatom, którzy będą przedstawiać gwarancje, że zajmą stanowisko w interesie kraju i naszego narodu, a zdaniem naszem także i w interesie ruskiej ludności najbardziej pożądane i przyłączą się w każdym razie do prawicy, a w miarę możności utworzą w niej grono osobne, idące w sprawach ekonomicznych krajowych zgodnie z Kołem polskiem.

Pretensje rękodzielników.

Ogłoszona przed kilku dniami odezwa wyborcza, podpisana przez dwóch znanych we Lwowie rękodzielników, zmusza nas do kilku uwag.

Jestto zwykła kolej rzeczy, że wybory obudzają żywy ruch między ludnością i powodują ją do zastanowienia się nad własnem dobrem, nad tem co dotychczas dla niej zdziałano i co przyszli reprezentanci zdziałać winni. Z drugiej zaś strony wybory oddziaływają także ujemnie na źle tajone ambicje osobiste. Że i u nas nie inaczej, o tem przekonywa nas właśnie odezwa do wyborców z miast i miasteczek, podpisana przez wspomnianych dwóch rękodzielników lwowskich. Odezwa ta zasługuje za treść pełną twierdzeń nieprawdziwych i niesłusznych insynuacyj na stanowcze, a nawet ostre potępienie.

Autorowie wychodzą z fałszywego założenia że Sejm wybiera Komitet centralny, i że Komitet centralny mianuje kandydatów. Otóż najpierw nie Sejm, lecz Koło sejmowe wybiera Komitet centralny; nie Komitet centralny, ale Komitety miejskie mianują kandydatów, a Komitet centralny **ogłasza** tylko kandydatów postawionych przez miejskie Komitety wyborcze.

Wychodząc z tej fałszywej premisy utrzymuje następnie odezwa, że Komitet centralny nie może znać z całą dokładnością stosunków i potrzeb naszych, a tem samem osobistości, któreby mogły bronić skutecznie interesów miast i miasteczek, tudzież działać dla dobra rękodzieł. Być może, że Komitet centralny nie zna z **całą dokładnością** stosunków i potrzeb miejscowych; to też Koło sejmowe przewidując to, postanowiło, że Komitety miejskie mają stawiać kandydatów. Ale z drugiej strony i to jest pewnem, że osobistości podpisane na odezwie nie mają należytego wyobrażenia o potrzebach miast i miasteczek, i że Komitet centralny mając nawet prawo do tego, nigdyby się nie odważył zasięgać od nich zdania co do potrzeb i stosunków miast naszych.

Odezwa jest tak nieszczęśliwie stylizowaną, że ambicja osobista odsłania się w każdym jej wierszu. Lecz zostawmy na boku kwestję osobistą i zastanówmy się nad tem, czego autorowie żądają i w jaki sposób dążą do urzeczywistnienia swych życzeń. Chcą oni najpierw poprawy stosunków przemysłowych i rękodzielniczych i dlatego sądzą, że ustawa przemysłowa, uchwalona w przeszłej kadencji Rady państwa, a która — nawiasowo mówiąc — ma przedewszystkiem na względzie dobro i interes tej właśnie warstwy, z której podpisani pochodzą — jest dla nich niedostateczna i że bywa przez władze miejscowe w Stryju źle interpretowaną. Spodziewają się więc usunąć tę niesprawiedliwość, jeżeli jeden z podpisanych na odezwie będzie w Radzie państwa zasiadać. A przecież nie inny jest sens słów: „...iż stało się to z przyczyny, że w Radzie państwa brak ludzi, ktorzyby ze stanowiska praktycznego rzecz na korzyść rękodzieł, a tem samem miast i miasteczek przedstawić mogli" — i drugiego ustępu: „...aby więc osiągnąć cel, tj. aby rzeczywiście wpłynąć na rozwój przemysłu i rękodzieł krajowych, potrzeba, byśmy przy wyborach do Rady państwa wysłali do tejże takich delegatów, którzyby posiadali albo fachowe zrozumienie, albo ze stosunkami przemysłowemi tak byli obeznani, iżby z całą stanowczością praw naszych bronili, a przytem potrafili zaskarbić sobie nasze zaufanie".

A więc ci, którzy dotychczas zasiadali w Radzie państwa, ci, którzy stworzyli ustawę przemysłową, uwzględniającą głównie interes samoistnych majstrów, ci, którzy ściągnęli na siebie zarzut zacofania i wstecznictwa za zbliżenie nas do czasów Rządów absolutnych, do czasów cechów przemysłowych i bezwzględnego panowania majstrów nad czeladnikami — ci wszyscy jeszcze nie wystarczają autorom odezwy i według ich zdania nie są obzajomieni z potrzebami przemysłowców i rękodzielników. Potrzeba ich więc zastąpić chyba podpisanymi na odezwie rękodzielnikami. Trudno pojąć, jak ci panowie wyobrażają sobie tę Radę państwa, bo sądząc ze słów odezwy, śmiało można twierdzić, że jest to dla nich *terra incognita*, że nie mają pojęcia o tem, co i jak się w parlamencie robi. Przecież nietylko sprawy przemysłowe tam się traktują; trzeba mieć także wyobrażenie i o innych rzeczach. Jakąż oddaliby krajowi usługę tacy rękodzielnicy, którzy znają się jedynie na sprawach przemysłowych, gdyby przyszło radzić o innych, nie mniej ważnych kwestjach? A przecież spraw takich jest także sporo!

Dla zdobycia mandatu i przekonania współobywateli zarzucają podpisani na odezwie członkom naszej Delegacji, że się cofali z pola walki, i że zdobywali dla siebie synekury i stanowiska. Jestto zarzut tak niesłuszny i wstrętny, że trudno go traktować na serjo. W ogóle wieje z odezwy jakaś dziwna i niezrozumiała niechęć do inteligencji, którą autorowie przeciwstawiają stanowi przemysłowemu i rękodzielniczemu. O ile nam wiadomo, „inteligencja" nigdy nie pracowała przeciw przemysłowcom i rękodzielnikom, owszem wszelkie prawa, jakiemi obecnie cieszą się rękodzielnicy, zawdzięczają prawie wyłącznie inteligencji. Jeśli więc kto, to z pewnością stan rzemieślniczy obowiązany jest do wdzięczności i poważania dla swej starszej braci a przedewszystkiem dla Koła polskiego, przy czynnej bowiem pomocy Delegacji naszej, stworzono dla rękodzielników tak korzystną ustawę przemysłową.

Miejmy nadzieję, że zjazd delegatów przemysłowych z miast i miasteczek, który się odbędzie jutro we Lwowie, osądzi sprawiedliwie i sumiennie ogłoszoną odezwę i niedowarzone pomysły jej autorów. Spodziewamy się, że rzemieślnicy nasi nie pójdą na lep niczem nieuzasadnionej ambicji agitatorów i uznają, że nie godzi się rzucać podejrzeń na swych własnych reprezentantów, którzy do twardej walki, jaką muszą staczać z wrogami kraju, potrzebują zupełnego zaufania kraju i oparcia się na zgodnej opinji wszystkich stanów.

Korespondencje.

Wiedeń, 11. maja.

(*Z ruchu wyborczego w Wiedniu*).

(R.) Wiedeń oddawna przestał już być bezpiecznym przytułkiem idealnej myśli centralistycznej; zjednoczona lewica dawno już utraciła tu wpływ nieograniczony, jakim rozporządzała niegdyś. Zdanie to, wypowiedziane mimochodem w wczorajszym liście, chcę dziś zilustrować kilku przykładami, które w ilości więcej niż potrzebnej nastręcza obecny ruch wyborczy. Wartoby może było przytem zastanowić się dokładniej nad pytaniem, zkąd pochodzi ta zmiana usposobienia w znacznej części ludności tutejszej. Naprowadziłoby to nas bowiem na szereg spostrzeżeń wyjaśniających, w jaki sposób działa na masy ludności zmiana systemu rządzenia, albo też, o ile na polityczne zapatrywania mas wpływa błędna polityka ich reprezentantów w ciele ustawodawczem, — gdyby rozstrząsanie tego przedmiotu nie zaprowadziło nas daleko po za ramy zwykłej korespondencji. Wystarczy przyjąć za pewne, że jedno i drugie nie pozostało bez wielkiego wpływu, że i zmiana systemu i polityka lewicy oddziałały silnie na przewrót wyobrażeń, następnie zaś bezpośrednio przystąpić do przykładów.

Dość przejrzyć kolejno wiadomości z ruchu wyborczego większej części dzielnic miasta, ażeby się przekonać, że ani w jednej z nich mandat [illegible] łach przemysłowych życzą sobie przemysłowca lub kupca, a oprócz tego demokraci starają się przeprzeć **Walterskirchena**. W rozstrzygającej chwili przyjdzie prawdopodobnie do kompromisu, tak, że jest rzeczą bardzo możliwą, iż lewica z tych czterech jeden mandat utraci. Zresztą utrzymają się dawniejsi posłowie, pp. **Jaques**, **Weitlof** i **Kopp**.

Druga dzielnica (Leopoldstadt) pozostanie w rękach lewicy. Profesor Edward **Suess**, sławny ze swoich burzliwych wystąpień przeciw Polakom, ma w tej wiedeńskiej Palestynie zanadto wielu zwolenników, ażeby ktoś ztamtąd mógł wyprzeć. Mimo to antysemici postawią i tam swego kandydata, inżyniera **Schneidra**, ażeby się przekonać, na ile głosów liczyć mogą.

Natomiast trzecią dzielnicę (Landstrasse) lewica uważać może za straconą dla siebie. Demokraci rozporządzają tam silnym zastępem zwolenników, a ich kandydat dr. **Mandl**, jakkolwiek izraelita z pochodzenia, umie tak zyskiwać ludzi, że w chwili rozstrzygającej głosować będą za nim także antysemici. Tak było przynajmniej przy wyborach do Rady miejskiej. Kandydat zjednoczonej lewicy, br. **Sommaruga**, ma tam szanse bardzo nieznaczne, nie mówiąc już o dotychczasowym pośle, p. **Lenzu**, który wcale nie kandyduje.

W czwartej dzielnicy (Wieden) zmieniły się stosunki również na niekorzyść zjednoczonej lewicy. P. **Matscheko**, dotychczasowy poseł, był tam do niedawna jedynym kandydatem. Pomimo jednak, że lewica była z niego zupełnie zadowoloną, okazał się zamało *deutschnational* dla pewnej części wyborców, którzy hołdują kierunkowi skrajnemu i ci postanowili zawezwać do kandydowania p. **Prixa**, wiceprezydenta Rady miejskiej. Już więc nie demokraci, nie antysemici, ale skrajni narodowcy, stronnictwo *der schärferen Tonart*, stają w tej dzielnicy na przeszkodzie oficjalnemu kandydatowi lewicy, a zwycięztwo tej ostatniej nie będzie podobno łatwem.

Dzielnicę piątą (Margareten) wzięli znów demokraci w posiadanie. Jeden z ich przywódców, dr. **Lueger**, postawił tam właśnie swoją kandydaturę przeciwko dotychczasowemu posłowi, **Steudlowi**. Czy jednak szczęście sprzyjać mu będzie, to jeszcze pytanie, wprawdzie demokraci silną rozwinęli agitacją, a zwołane wczoraj przez Luegera zgromadzenie wyborców było stosunkowo bardzo liczne — lecz wszystko to nie rozstrzyga jeszcze. Jedno chyba daje demokratom nadzieję zwycięztwa, a mianowicie to, że p. Steudel nie należy bynajmniej do niebezpiecznych współzawodników.

Z dzielnic pozostałych jedna tylko szósta (Mariahilf) utrzyma się prawdopodobnie bez walki przy lewicy. Antysemici bowiem, którzy całą siłę rozwinęli w przeszłym roku, ażeby przeprowadzić wybór **Pattaja**, ponieśli tam znaczną klęskę i drugi raz kusić się o zwycięztwo nie będą.

W pozostałych wszystkich trzech kandydują

NOCTURNO.

Czarny obrazek z życia.

Przez

Aurelego Urbańskiego.

W całej Akademji nie zwano go inaczej, jak tylko „Wojtowiczem", albo starym „Mantyką," lubo na chrzcie św. (przed tylu a tylu laty) dano mu imię: **Dmytro**, a w połączeniu tegoż z ojcowskiem nazwiskiem było mu właściwie: **Dmytro Hurma**. Kto tam wie, ile on liczył krzyżyków; prawdopodobnie sam tego nie był pewny. A chłop to (pomnę) wystrzelony był w górę, wywiędły jak schab, z dyniowatym łbem, łysym jak kolano. Ramiona miał orangutana, stopy zaś długie na półtora łokcia, a rozdeptane. Jak sam nieraz opowiadał, przewędrował on niemi ongi wszerz i wzdłuż Węgry z Siedmiogrodem — i Czechy z Morawą—i w tyrolskie zapuścił się góry—ba, biwakował nawet na placu św. Marka, a w Dalmacji zalecał się do Bokkezanek. Wszystko to oczywista za młodych lat, gdy jeszcze wysługiwał się przy lwowskim pułku **Łużanów** (Nugent). Owoż ztąd datowały się piesze wycieczki tego „turysty z musu," a wycieczki w dalekie, „zamorskie" kraje.

Staruch trzymał się krzepko, tylko, że cienka jak patyk szyja prosto udźwignąć już nie mogła olbrzymiej głowy; zwieszała mu się ona tedy z karku na piersi, w skutek czego patrzał na ludzi, (jak to powiadają) z pode łba, a że brwi miał jak dwa zaśnieżone krzaczyska, przeto z po za tych zarośli rzucał niby żbikowate, zazwyczaj ponure, wprost demoniczne spojrzenia... Już to „Mantyką" nie zwano go głośno tak często, jak „Wojtowiczem", ustępowano mu zaś z drogi z pewnym rodzajem lęku... Nieopodal św. Mikołaja, przy ulicy dziś „Gołębiej", ciemna kryła się spelunka pod „Czarnym krukiem," stałe kasynko uniwersyteckiej służby. Prawda, że rzadko, bardzo rzadko, lecz i on zaglądnął tam czasem w niedzielę lub święto. Skoro zaś półkwaterek łyknął jeden i drugi, rozwiązywał mu się język; Dmytro przysiadał się do „kamratów" i gawędził. Opowiadał on o swoich marszach i przygodach, o świetnych „paradach", a nawet o krwawych bataljach. Zawodziła go pamięć; gmatwał więc i daty chronologiczne — i dziejowe wypadki — i mięszał wybitne osobistości wojskowe swoich czasów. Najchętniej gwarzył o panu feldmarszałku „Zdradzieckim" (Radeckim), który kaducznie „motłoszył Taljanów." A wpadłszy na ten temat przestawał być sobą; brnąc i brnąc, narrator gubił się w typowej, ludowej postaci „Wojtowicza," o której między rekrucką populacją galicyjskiej Rusi niezliczone krążą legendy. Z lubością po sto razy powtarzał jedne i te same, powszechnie znane anegdoty o „Kirch-paradzie na Stephansplacu"—„o sztuczkach pana **Zdradzieckiego** z magnesem"—„o nieostrożnym **gryfie** karabina, tak, iż na szczytach Alp omal niebios nie przekłuł bagnetem" i o tp. awanturach. W idjosynkrazji swojej, identyfikując siebie z legendowym kapralem, który jak wiadomo, szczególnych zażywał względów u naczelnego wodza, „Mantyka" przygody „Wojtowicza" opowiadał za swoje... Atoli niejeden ze słuchaczy chadzał był także za młodu z tornistrą na plecach i dokumentnie znał te opowiastki z biwaków i koszarowych wieczornic. Dmytro Hurma bezkarnie nie mógł więc łupić czerwonoruskiego **Münchhausena**. Nie przerywano mu jednak; a niech tam sobie plecie pleciuga, niech łże, aż się kurzy!... Plagiaty kładziono na karb złej pamięci lub obłędu starucha. Dano mu tylko przezwisko „Wojtowicza", i tak w bezwiednem poczuciu słuszności zaprotestowano niejako przeciw samowolnemu targnięciu się na własność literacką...

„Mantyka" nie chciał zrozumieć delikatnego tego protestu, a przezwisko przyjął wielce obojętnie.

Z wyjątkiem rzadkich posiedzeń „pod czarnym krukiem", Dmytro się nie stykał z nikim prawie; on jakoś unikał ludzi, a ludzie jego unikali. Nie, jakoby ich zrażał chodzący ten plagiat, nie... Przyczyna temu była inna.

Wszechnica lwowska od dawien dawna nie posiadała medycznego fakultetu; do kilkunastu lat wstecz istniała tylko przy niej t. zw. **szkoła chirurgów**. A że kursa dla przyszłych „patronów" czyli „magistrów" obyć się nie mogły bez praktycznych doświadczeń, a zatem w popijarskim szpitalu utrzymywano coś w rodzaju kliniki, w akademji zaś u św. Mikołaja odbywały się wykłady a w parterze tegoż, gmachu mieściły się sala anatomiczna i **prosectorium**.

„Wojtowicz" posługaczem był właśnie przy chirurgicznym oddziale. Między innemi, do obowiązków jego należało zasilanie praktycznych demonstracyj i ćwiczeń anatomicznych tak zwanemi przez się: „Kadawrami" tj. zwłokami zmarłego w szpitalu biedactwa, które po śmierci stawało się prawnym łupem łaknących wiedzy chirurgów.

Dmytro, po za spelunką przy „Gołębiej" ulicy nie uważał się już za towarzysza **żywych**, ograniczając się na towarzystwo.... **trupów**. Oto powód, dlaczego trwożliwie usuwano się z jego pobliża. A posiadał on długi a wązki wózek, biedę na dwu kołach, kształtu ogromnej trumny z wypukłem wiekiem. Budka ta, ogólnego wstrętu i powszechnej zgrozy przedmiot, czerwonym pociągniętą była pokostem i w dzień nieruchomo spoczywała pod piwnicznem sklepieniem. Dopiero w nocy wywlekano ją z kryjówki do specjalnego użytku. Szczególnie zimą, gdy po dziesiątej wieczorem w rozległym gmachu pogasły światła i ruch wszelki ucichał, gdy już główną, dębową bramę zatrzaśnięto z łoskotem podobnym do huku dalekiego wystrzału z działa, — „Wojtowicz" białym opasany fartuchem, w wysokim stożkowatym, wydrzanym kołpaku — niby duch pokutujący — ciemnemi korytarzami spuszczał się po schodach do piwnic, przyświecając sobie latarką i zwolna a ciężko stąpając łokciowemi swemi podeszwami. Biedę wytaczał na dziedziniec od strony kościoła i skrzypliwą furtką w żelaznych sztachetach wymykał się z nią na miasto. Skoro zgrzyt zamku w furtce i turkot kół po kamiennym bruku słyszeć się dawał pośród nocnej ciszy, szeptano po izbach, tłumiąc głos w piersiach — „Mantyka jedzie po nieboszczyków"... Około pierwszej w nocy powracał ze szpitala — i znów turkot kół i pisk zawias w sztachetach; a czyje ucho bezsenne dosięgnął przejmujący ów odgłos, ten z drżeniem głowę nakrywał poduszką: „Wojtowicz wracał z nieboszczykiem"...

Małym chłopcem, ileż to razy wspinałem się po wyskakujących z węgła muru cegłach, ażeby przez zakratowane okno zajrzeć ciekawie w głąb tajemniczej sali, kędy na kamiennych płytach stężałe, nieruchome zwłoki oczekiwały na ostre skalpele prelegenta i słuchaczy... Zazwyczaj dostrzedz jedynie mogłem krwią zbroczonych płócien, podktóremi stercząco odrysowywały się sztywne kształty nieboszczyków. Czasem niezakryte płachtą kończyny odnóża lub dłoń sina wysunięta z pod zasłony, okropnem napawały mnie przerażeniem. Nocami potem prześladowało mnie widmo, spowite w biały całun o krwawych plamach, potrząsając obnażoną dłonią lub stopą — i jakby grożąc świętokradcy za natrętne pogwałcenie pozagrobowych tajników. A przecie, po całych tygodniach niezrozumiałych rodzicom gorączek, cos niepowściągniętą siłą znowu mnie parło ku zakratowanym oknom tajemniczej sali...

Inni chłopcy a moi rówieśnicy, próbowali także swojej odwagi — a mężniejsi byli odemnie, częściej bowiem wspinali się zuchwale ku kratom i głośno udzielali wzajem sobie i drugim coraz to nowych spostrzeżeń, podczas gdy ja nigdy przyznać się nie chciałem do wspólnictwa w tych wyprawach „na trupy"...

A zawsze każdy z nich czegoś więcej dopatrzył się odemnie... Ten zapewniał, że trup kiwał nań palcem, zapraszając do siebie pod płachtę — ów, że nieboszczyk zupełnie nagi usiadł na kamiennym stole i zęby wyszczerzył ku szybom — inny przysięgał się znowu, że widział na własne oczy, jak „Wojtowicz", podparłszy się pod boki, w wydrzanym swym szpiczastym kołpaku stał przy zmarłym i coś mu zajmującego „o panu Zdradzieckim" opowiadał, nieboszczyk bowiem z podłożoną pod głowę pięścią przechylił się ku niemu i wciąż mu tylko potakiwał. Wiadomość ta szeptem wnet obiegła wszystkie korytarze i stanowczo już i tak podejrzaną zepsuła reputację ponuremu „Mantyce". Już nikt mu nawet nie odpowiadał, gdy przechodzęc mimo, mruknął: dzieńdobry...

„Wojtowicz" służby przy „kadawrach" nie pełnił sam. Miał on towarzysza i pomocnika w osobie wychrzty zwanego **Jantochem**. I ten wysłużonym był żołnierzem, a zajmował ciasną ciupkę tuż o ścianę od starego Dmytra. Wychrzta był żonaty. Przesiadywał u tego stadła „Wojtowicz", a **Jantochowa** okazywała staruchowi szacunek bez miary i wiecznie byłaby tylko słuchała marudnych jego opowieści. Ztąd i Dmytro nazywał ją najmędrszą babą w całej Akademji. Nie w zgodzie jednak z połowicą żył Jantoch; połowica bowiem podchmielała sobie prawie bez przerwy i srogie z małżonkiem staczała bójki na pięści. Zwykle oboje chodzili z podrapanemi policzkami lub z sińcami pod oczyma.

Pewnego poranku przeraźliwy krzyk rozległ się nad piwnicami. Po nocy spędzonej na zaciętej bijatyce, Jantoch lamentującym głosem zwoływał kobiety do żony, ktora... „leży w łóżku a nic nie gada". Jantochowa „gadać" nie mogła, ponieważ od kilku godzin już zastygła. „Zapaliła się jej w żywocie wódka"... taki wyrok wydał ostatecznie sam małżonek, co potwierdziły kumoszki. Sąd z powodu nagłej śmierci kobiety zarządził obdukcję i w sercu zmarłej znaleziono ułamaną długą szpilkę do włosów. Jantocha uwięziono, jakkolwiek ręce łamał, rzewnemi płakał łzami i ofiarował przysięgę na krucyfiks przy gorejących świecach, że w zapale bójki zapewne sama nieboszczka wepchnąć sobie musiała w piersi ostrze tego druta...

demokraci. W siódmej radny Gessman, który niby nie chce kandydować, ale wybrany, gotów przyjąć mandat, w ósmej (Josefstadt) dr. Kronawetter, którego szanse bardzo się podniosły w ostatnich czasach, a w dziewiątej (Alsergrund) przeciw cechmistrzowi Löblichowi wystąpi znany dr. Hertzka. Wprawdzie komitety miejscowe nie akceptują ani jednego z tych kandydatów, mimo to zwycięstwo Kronawettera jest bardzo możliwem, a Hertzki przynajmniej przypuszczalnem.

W ogóle jest rzeczą aż nadto widoczną, że lewica straciła wiele z dawnego uroku, kiedy wszędzie występują z nią do walki.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny dla Galicji wschodniej kooptował do składu swego dwóch rabinów: Bernarda Löwensteina i Hersza Orensteina i trzech dziennikarzy: Platona Kosteckiego, Michała Sawickiego i Ludwika Masłowskiego.

Centralny Komitet wyborczy dla wschodniej [illegible] stawia i nie stawiał żadnej kandydatury w okręgach miejskich, a więc i w Stanisławowie nie zalecał wyborcom żadnej kandydatury; odpowiedział tylko na zapytanie wyborców, czy kandydaturze dra Bilińskiego ma co do zarzucenia.

Jutro we czwartek dnia 14. maja o godz. 4. z południa odbędzie się w sali ratuszowej Walne zgromadzenie wyborców miejskich. Na porządku dziennym: 1. Omówienie sprawy wyborczej. 2. Wybór delegatów celem porozumiewania się z Komitetami miejskimi i Komitetem centralnym. 3. Ogólna propozycja kandydatów na posłów z miast i miasteczek.

Projektowany na dzień 17. bm. wiec reprezentantów miast już się nie odbędzie. Miejscy reprezentanci do niedzielnego Zjazdu delegatów, zniósłszy się z delegatami lwowskimi odstąpili od tej myśli, gdy już z wyjątkiem jednego okręgu wyborczego miejskiego, cała kurja miejska zgłosiła swych kandydatów przed Komitetem centralnym, więc okazało się, że w sprawie wyborów już zapóźno jest odbywać Zjazd. Zgodzono się tedy na odbycie wiecu miejskiego z całej Galicji po wyborach, a na tym zjeździe ma być rozbierana kwestja tak ogólnego położenia i stanu miast, jak i poszczególne sprawy miejskie.

We Lwowie będą urzędnicy głosowali niewątpliwie za p. Smolką, p. Lewakowskiemu zaś głosów swych nie oddadzą. Tutejsi rękodzielnicy zamierzają udać się do p. Smolki z zapytaniem, czy wystosował istotnie telegram do Stanisławowa, popierający kandydaturę dr. Bilińskiego. W razie odpowiedzi potwierdzającej, nie dadzą mu swych głosów. Przeciwnicy p. Lewakowskiego chcą głosować na p. E. Czerkawskiego, który jednak nie ubiega się o mandat ze Lwowa, ale wystąpi w Tarnopolu.

Komitet miejscowy w okręgu włościańskim Jarosław-Cieszanów postawił kandydaturę księcia J. Czartoryskiego, który takową przyjął, ale tylko warunkowo. Powiadają, że Rusini stawiają tam kandydaturę p. Wł. Fedorowicza.

Dochodzą wieści, że w okręgu włościańskim Trembowla-Husiatyn dotychczasowy tamtejszy poseł E. Wolański nie ma żadnej nadziei być ponownie wybranym. Występują tam aż trzej kandydaci popierani przez Rusinów jako to: Prof. Szaraniewicz, ks. Bohonos i ks. Sieczyński. Ten ostatni ma stosunkowo najwięcej zwolenników między tamtejszą ludnością ruską.

Z Brzeżańskiego dochodzi wiadomość, iż spodziewają się tam, że hr. Alfred Potocki, który rad popiera wybór Rusinów, wywrze wpływ na swojego syna, aby odstąpił od swojej kandydatury. Cofnięciem swej kandydatury w okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, utorowałoby drogę do wyboru umiarkowanego Rusina.

Dotychczasowy poseł Puzyna z okręgu włościańskiego Stanisławów-Bohorodczany, już nie ma zamiaru ubiegać się ztamtąd o mandat, ale wpłynie na wyborców, aby wybrali p. Malankiewicza, radcę sądowego, który zjednał sobie w tamtejszej okolicy dobre imię i zaufanie.

Z Krakowa donoszą nam: Na zgromadzenie przedwyborcze zwołane z upoważnienia przewodniczącego Komitetu centralnego dla Galicji zachodniej, p. Leona Chrzanowskiego, przez prezydenta miasta do sali Rady miasta, zebrało się przeszło 100 wyborców. Radca miejski p. dr. Jonatan Warszauer wyraził zdanie, iż będąc przeciwnym wyborowi urzędników i profesorów, gdyż ci mają inne obowiązki i to bardzo zaszczytne, jest za tem, aby byli jak najliczniej reprezentowani w Komitecie przedwyborczym. Poczem przystąpiono do wyboru Komitetu przedwyborczego złożonego z 60 członków. Przeszła w zupełności lista Stańczyków.

Z Krakowa roznoszą wiadomość, że p. St. Madeyski ma kandydować albo z miasta Krakowa, albo z większej posiadłości jako kontrkandydat przeciw dr. Wejglowi lub Chrzanowskiemu. Wieść tę rozpuszczają Stańczycy jedynie dla swoich celów. Rozumie się samo przez się, że p. Madeyski nie da się popchnąć do walki z członkami klubu, którego sam jest członkiem, ani nie przyjmie roli szermierza z kandydatami, którzy temu klubowi są przychylni.

We Wiedniu w kołach niemieckich dobrze poinformowanych obiega wieść, jakoby p. Zygmunt Kozłowski miał starać się usilnie o ponowny swój wybór, a to w dwóch miejscowościach, w Przemyskiem lub też Sanockiem. Zarazem oświadcza p. Kozłowski, że ten wybór będzie uważał jako koniecznie potrzebne mu zadośćuczynienie ze strony wyborców, i że albo zaraz po wyborze złoży mandat, albo też przed zebraniem się Rady państwa. Ponowny wybór p. Kozłowskiego, gdyby tenże miał zasiadać na przyszłość w Radzie państwa, nie byłby nawet przez Rząd dobrze widzianym.

P. Sochor wskutek prośby kupców zbożowych i telegramu komitetu Brodzkiego odpowiedział telegraficznie, że cofa rezygnację z kandydatury o mandat poselski do Rady państwa.

Onegdaj w południe odjechał dr. Bloch z Kołomyi do Sniatyna. Nie bardzo wielu żydów go odprowadzało. Wizyty pożegnalne wszystkim dawniej wymienionym porobił rano. Tysiące broszur (dwie mowy miane we Wiedniu przez dr. Blocha), rozdano *gratis*. Jacyś zagorzali Blochiści podali skargę do Magistratu na różne osoby o zakłócenie spokoju publicznego. Dr. Bloch do Buczacza podobno nie pojedzie, bo tam niema sympatyj.

Tarnowska *Pogoń* zamieszcza następujący artykuł:

„Kilka Towarzystw oświatę między ludem szerzących, setki czytelń i kółek rolniczych w tym samym kierunku działających, szkoła wreszcie ludowa i duchowieństwo nieustannie działają, aby błędy przeszłości naprawić, wieśniaka uczciwym a pożytecznym synem kraju uczynić.

Cóż jednak ta praca olbrzymia a tak trudna ostatecznie dokaże, jeśli budowę jej z takim mozołem i ofiarami kraju wzniesioną, jedna bezbożna ręka dla dogodzenia osobistym ambicjom lub brudnej prywacie, przy samych fundamentach druzgoce?!

Mamy tu na myśli kandydatów do krzeseł poselskich, posługujących się przez moralność potępionemi, a przez ustawy wzbronionemi środkami agitacyjnemi, mamy na myśli tych, co przekupstwem zwolenników sobie jednają z odwagą graniczącą z cynizmem.

Lud nasz wiejski, aczkolwiek ciemny jeszcze i w wielu okolicach ani praw, ani obowiązków swych nieświadomy, kształci się do życia publicznego, obywatelskiego, szybko na drodze praktycznej. Wybory do różnych ciał autonomicznych i prawodawczych nastręczają potemu wiele sposobności. Szczęśliwy lud, który w tych ważnych chwilach swego rozwoju na drodze poznania praw i obowiązków obywatelskich, spotyka przewodników światłych a uczciwych.

Jeżeli jednak w czasie wyborów, owej perły naszych praw konstytucją nam zapewnionych, występują ludzie, którzy nie zasługami, nie zaufaniem u wyborców zdobytem, ale pieniądzmi mandat poselski uzyskać się starają, to piekło skuteczniejszej broni dla swych celów już nie potrzebuje, — praca tysiąca szkół w obec takich postępków na nic się nie zda.

Lepszej części społeczeństwa jest obowiązkiem bronić swych młodszych braci przed podobną demoralizacją, a w tym kierunku wszyscy uczciwi ludzie, do jakichkolwiek stronnictw politycznych należą, ręce sobie podać powinni, w przeciwnym bowiem razie zaniedbanie się chwilowe srogie następstwa sprowadzić może".

Godzimy się najzupełniej z powyższemi uwagami *Pogoni*, tembardziej, że okręgi, które ma na myśli, nie są zagrożone przez kandydatów antynarodowych.

Z Radowiec donoszą, że Tomaszczuk, wezwany przez proboszcza ruskiego Ustyanowicza do przyjęcia wyboru, wygłosił tam mowę, w której wezwał Rusinów i Rumunów do połączenia się z niemieckimi liberałami, ażeby walczyć wspólnie przeciw Polakom, którzy w końcu zabiorą się także do Bukowiny!

Tak zwany kompromis, który zawarty został na Morawie w kurji większej posiadłości między stronnictwem „środka" a centralistami, wielce nieprzychylnie przyjęty został przez szlachtę czesko-morawską, a szczególnie przez Słowian, w ogólności zaś przez stronników Rządu. Albowiem jak mniemają, kompromis ten wywrze wpływ ujemny na niekorzyść prawdziwych zwolenników prawicy i przyczyni się do pomnożenia żywiołów niepewnych, na które nie można liczyć. Że Rząd wziął udział w tym kompromisie, to dowodzi tylko, że mu w istocie nie zależało na tem — jak to minister finansów wyraził w parlamencie, aby wzmocnić prawicę Rady państwa, jeno że jeszcze ciągle dąży do tego, aby w przyszłej sesji parlamentarnej utworzyć frakcję bezbarwną, któraby była ściśle i bezwarunkowo podległa Rządowi.

Czesi spodziewają się, że wybory tam udadzą się pomyślnie, a mianowicie mają nadzieję, że uzyskają kilka głosów więcej, niż mieli w poprzednej sesji parlamentarnej.

Zdaje się, że i Słoweńcy będą mieli o jednego posła więcej niż w ubiegłej kadencji. Na Bukowinie również spodziewają się wyborów pomyślniejszych. Tymczasem w Dalmacji wypadek wyborów wątpliwy, albowiem radca dworu Lopenna, zacięty centralista otwarcie występuje z agitacjami przeciw Rządowi.

Demokraci, którzy dotąd tylko w przedmieściach wiedeńskich kandydatów własnych postawili, zamierzają uczynić to i w śródmieściu. Tutaj jednakowoż postawią tylko dwóch kandydatów, a to przeciwko drowi Weitlofowi i drowi Jaquesowi. Przeciw dwom drugim kandydatom zjednoczonej lewicy nie stawia Komitet demokratyczny żadnych kontrkandydatów, gdyż zarówno walka przeciw drowi Koppowi, jako cieszącemu się osobistemi sympatjami wiedeńskiej ludności, nie miałaby żadnych widoków powodzenia, jak też i zwalczanie czwartego kandydata lewicy, który dotąd nie został jeszcze nominowany, ale ze stanu przemysłowego ma być wzięty, nie leży w interesie demokratów.

Na Ottakring i Hernals rozwinęła się — cokolwiek spóźniona — agitacja przeciw prof. techniki wiedeńskiej Exnerowi, który, jak wiadomo, zwalczał w parlamencie nowelę przemysłową i jest w ogóle przeciwnikiem wszelkich reform ekonomicznych. Zarzucają mu przeto, że źle zastępował interesa drobnego przemysłu. Szczególnie tokarze agitują przeciw niemu.

Dmytro postradał tedy powiernicę i ostatniego „kumpana", a gdy od chwili owych rozhoworów z trupem nikt doń nie ozwał się ani słówkiem, „Wojtowicz" zgnuśniał i zdziczał do reszty. Już się nie zabłąkał nawet „pod Czarnego Kruka", a co więcej, nie odpowiadał wcale na niekrzesane zaczepki chirurgów. Ci lubili dawniej nie raz i nie dwa z niego żartować; ostrzelani z rzemiosła „ćwiartowania trupów" płatali mu też dawniej figle — to wsuwając mu niespostrzeżenie do kieszeni spreparowaną cząstkę „kadawra" — to uprzejmie traktując go zawiniętym w bibułę kawałem kiełbasy, który po rozwinięciu zwitka zmieniał się w palec nieboszczyka, — to ustawiając za skrzydłem odrzwi całego kościotrupa w ten sposób, że aby zwalił się na wchodzącego Dmytra, skoro zawołany drzwi otworzy. Zaprawdę — brutalne, dzikie, zwierzęce to pomysły... Dawniej „Wojtowicz" podobnego rodzaju figle przyjmował szerokiem, dziwnie potwornem rozdziawieniem bezzębnych szczęk, co u niego zastępować miało uśmiech. Po śmierci Antochowej i uwięzieniu jej małżonka, wzruszył się w ten już sam sposób nie objawiał swego zadowolenia. Jak automat spełniał, co mu rozkazano, i co rychlej wynosił się do samotnej swojej izdebki. Pusta a rubaszna młodzież nuż szyderczo posądzać staruchę o „amory z nieboszczką", lecz gdy go i to nie [illegible], całkiem się nie broni po stracie nędzy nie trzeźwej przyjaciółki, odludek tak okropnym spojrzał wzrokiem w oczy żartownisia, że ten jak am się przyczepił [illegible] z przestrachu...

Od dnia tej interpelacji Dmytro widocznie znienawidził studentów, gdyż gdzie tylko mógł, dawał się im we znaki, natychmiast donosząc rektoratowi o lada przekroczeniu regulaminu. Obwiniano go nawet, iż z umysłu stał się powodem „ekskluzji" kilku zbyt rozpasanych filutów. Chirurdzy odpłacali mu też równą nienawiścią i coraz częściej pogróżka padała z ust potężnych...

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów dnia 13. maja.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta i arcyksiężniczka Marja Walerja wróciły onegdaj (11. bm.) przed południem z Heidelberga do Schönbrunn pod Wiedniem.

Wiadomości osobiste. Kierownictwo „wyższego Zakładu naukowego żeńskiego" p. Jaroszówny, przeszło po śmierci tejże w doświadczone ręce znanej powszechnie w naszem mieście nauczycielki języka francuskiego, pani Marji Zagórskiej. Wykłady nauk w tym zakładzie rozpoczną się w bieżącym tygodniu. — Hr. Henryk Skarbek wniósł do Rady miejskiej podanie o przyjęcie do gminy we Lwowie, celem uzyskania obywatelstwa austrjackiego. — Były ambasador rosyjski przy wiedeńskim dworze Nowikow, bawiąc po powrocie z Karlsbadu od 9. bm. w Wiedniu, odjechał onegdaj wraz z żoną do Warszawy.

Nekrologja. Schmelz Karol, oficer byłych wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 75, zmarł we Lwowie. — Dnia 5. bm. zmarł w Kijowie profesor terapji Uniwersytetu tamtejszego, Ludwik syn Kazimierza Gorecki, licząc lat 59. W r. 1880, wysłużywszy lat 30, wziął dymisję ze stopniem rzeczywistego radcy stanu.

Kalendarz. Czwartek (14.): Wniebowstąp. P. — Dobiesława. Wschód słońca o godz. 4. min. 29, zachód o godz. 7. min. 25. Piątek (15.): Zofji i 3 córek — Strzeżysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 27.

Kalendarzyk myśliwski. W maju popolować wolno do połowy miesiąca tylko na cietrzewie i głuszce.

Uroczyste sypanie kopca przy odgłosie muzyki miejskiej „Harmonji" i przy śpiewach narodowych, które nie odbyło się dnia 3. maja z powodu niepogody — odbędzie się dnia 14. maja tj. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. W razie niepogody będzie odłożone na d. 17. maja.

Na Wysokim Zamku grać będzie dziś (w środę) muzyka „Harmonji". Program: 1) „Kochajmy się" marsz Pistla. 2) Ouvertura z op. „Czarownica z Boissyr" Zaytza. 3) Walce „Sny" Millöckera. 4) Kawatyna z op. „Lukrecja Borgia" Donizetti'ego. 5) „Rozetta" polka fr. Tymolskiego. 6) Poutpourri z pieśni polsk., Petersego. 7) Pieśń „Kohlrösl" Absingera. 8) „Vindobona" marsz, Pistla. — Początek z uderzeniem godziny 6. po południu.

Pierwszy festyn w tym roku urządza „Bratnia pomoc słuchaczów Uniwersytetu lwowskiego" dnia 24. bm. na Wysokim Zamku. Spodziewamy się, że publiczność nasza pospieszy licznie na tę pierwszą zabawę wiosenną, by w ten sposób umożliwić Towarzystwu temu urzeczywistnienie prawdziwie pięknej myśli wysłania kosztem „Bratniej pomocy" kilku zdolnych a biednych i chorych akademików, celem poratowania zdrowia na świeże powietrze.

Defraudacja. Do *Diła* donoszą ze Złoczowa, że dnia 10. tm. aresztowano tam żyda Chuwena, dyrektora żydowskiej kasy zaliczkowej w Toporowie, albowiem okazało się, że na szkodę tej kasy zdefraudował kilka tysięcy guldenów. W więzieniu złoczowskiem siedzi już czterech dyrektorów żydowskich kas zaliczkowych.

Adres dziękczynny w imieniu ludności okolicznej wystosowała Rada gminna m. Buczacza do ministra handlu bar. Pino, a w nim podnosi zasługi jego około podniesienia dobrobytu tej ongi tak znacznej miejscowości — głównie przez wciągnięcie Buczacza w sieć ruchu kolejowego, utworzenie ck. urzędu pocztowego itd.

Do byłych uczniów gimnazjum Rzeszowskiego! Od ks. Stanisława Gryzieckiego, katechety gimnazjum w Rzeszowie, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: „Celem uzyskania funduszów na restaurację i upiększenie wnętrza kościoła Popijarskiego w Rzeszowie, przeznaczonego obecnie do wyłącznego użytku młodzieży gimnazjalnej, zwróciłem się przed miesiącem z prywatną prośbą do byłych uczniów gimnazjum Rzeszowskiego. Myśl ta, aby restauracja kościoła studenckiego była wyłącznem dziełem byłych uczniów Rzeszowskich, znalazła w nich bardzo sympatyczne przyjęcie, co chlubne daje świadectwo o ich pietyzmie dla tej świątyni, która była świadkiem ich pobożności w latach młodzieńczych. Dotąd otrzymałem już ofiary od 119 byłych uczniów w kwocie 785 złr.

Ponieważ miejsce pobytu wielu byłych uczniów gimnazjum Rzeszowskiego nie jest mi znane i tylko 650 listów byłem w stanie rozesłać, przeto upraszam na tem miejscu, wszystkich tych P. T. panów, aby byli łaskawi w najbliższym czasie przesłać pobożne swoje ofiary na moje ręce, albo też pisemną złożyli deklarację, ile na ten piękny cel ofiarować zamierzają, gdyż od wysokości uzbieranego funduszu zależeć będzie ułożenie preliminarza kosztów i rozpoczęcie restauracji.

Kiedy już do dzieła przystąpić będzie można, uproszę miejscowych i okolicznych byłych uczniów do zawiązania Komitetu, który zajmie się przeprowadzeniem rzeczonej restauracji i po jej ukończeniu szlachetnym ofiarodawcom szczegółowe złoży sprawozdanie. Ks. *Stanisław Gryziecki*, katecheta gimnazjalny, administrator kościoła popijarskiego".

Uprzejmość nauczyciela. W sobotę 9. t. m. powrócił synek wyższego urzędnika pana S. w godzinach nauki do domu. Zdziwiona tym niezwykłym powrotem jego matka, zapytała go o przyczynę i otrzymała odpowiedź, że nauczyciel w 3. klasie b oddz. B) pan W. ze szkoły ludowej św. Anny wypędził go z klasy dla jakiejś błahej przyczyny. Zaraz na drugi dzień poszła pani S. do dyrektora odnośnego zakładu, a gdy temuż to zajście nie było wiadome, zaprosił pana W. celem wytłumaczenia matce wydalenia studenta z klasy. Przybył p. W., lecz skoro tylko zoczył panią S. w kancelarji dyrektora, cofnął się natychmiast i — wołając z gniewem: „z panią nie mam nic do gadania!" — zatrzasnął drzwiami i poszedł. W ten sposób pani S., zamiast spodziewanych wyjaśnień, nie przemówiwszy jednego słówka do pana nauczyciela, została dotkliwie obrażoną i nie mogła wyjść z podziwu, że w stolicy kraju zdarza się nauczyciel, który tak przyzwoicie umie się obchodzić z rodzicami młodzieży, powierzonej jego pieczy. Zachodzi pytanie, z kim też p. nauczyciel życzy sobie „gadać", jeżeli nie z rodzicami uczniów, gdy chodzi o wyjaśnienie podobnych wypadków, i od kogo rodzice mają powziąć wiadomość o tem, co było powodem tak niezwykłego postępowania pana nauczyciela? Wreszcie, jakżeż to nic żałować tej młodzieży, mającej takich wychowawców? Widać, że pomimo wszelkich usiłowań, byśmy mieli inteligentnych nauczycieli ludowych, wielu z nich — zamiast postępować naprzód — kroczy zawzięcie w tył. Dla tych nie pomagają ani seminarja nauczycielskie, ani zebrania pedagogiczne, ani zjazdy nauczycielskie, bo... „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu!"

Dowcipny stróż. P. Franciszek R. otrzymał od niejakiej Magdaleny M., pozostającej na oddziale położniczym w tutejszym szpitalu, list, w którym ona żąda kilkudziesięciu złr. jako zaliczkę na koszta leczenia, a to z tytułu, jakoby pana R. łączyły z ową chorą jakieś stosunki ściślejsze. Pan R., nie mogąc zrozumieć treści listu, gdyż Magdalena była wprawdzie u niego służącą, lecz stosunek jej do niego, jako służbodawcy, nie dawał jej prawa do stawiania jakichś pretensyj, doniósł o całej sprawie Dyrekcji policji, która też skonstatowała, że list ten pisał stróż F. bez wiedzy owej Magdaleny M. Dowcipnego stróża, chcącego widocznie w ten sposób wyłudzić od pana R. znaczną kwotę, oddano w ręce sprawiedliwości.

„Lutnia" lwowska w Warszawie. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Członkowie lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" dopiero w początkach jesieni zamierzają odwidzić Warszawę. Śpiewacy w zdwojonym kwartecie wystąpią prawdopodobnie na estradzie Towarzystwa muzycznego.

T. zw. „pałac Ulenieckich" został onegdaj na publicznej licytacji za 40.000 złr. sprzedany. Nabywcą jest protomedyk, dr. Alfred Biesiadecki.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną było powodem smutnego wypadku w Krysowicach, powiatu Mościskiego. Chmielarz dworski, dozorujący robotników w chmielarni, oddalając się na chwilę, zawiesił nabitą dubeltówkę na drzewie. Pod jego nieobecność robotnik Sochacki, wziął tę broń do ręki i bawił się nią tak nieostrożnie, że wypaliła, a nabój ugodził innego robotnika, Piotra Marka, w twarz i bardzo ciężko go uszkodził. — W gminie powiatu Ropczyckiego, Stasiówce, wyrobnik Wojciech Pyskaty, przy sadzeniu ziemniaków, bawił się nabitą strzelbą gospodarza gruntu, która wypaliła i na miejscu położyła trupem wyrobnicę Weronikę Niezio łkową z Łęk dolnych. W obu powyższych wypadkach pociągnięto winnych sądownie do odpowiedzialności. (*Gaz. Lw.*)

Piorun w gminie pow. Stryjskiego, Libuchorze, uderzył w domostwo włościańskie i wzniecił pożar, który pochłonął kilka budynków, przyczem 7 sztuk zwierząt domowych zginęło w płomieniach.

Dobre piastunki. Dnia wczorajszego państwo Z., powróciwszy późnym wieczorem z teatru, przerażeni zostali nieobecnością 3-letniej córeczki, którą zostawili w domu pod opieką niańki. Po długiem a bezskutecznem poszukiwaniu, dowiedzieli się od stróża domu, że piastunka wraz z dzieckiem poszła na „weselne gody" do pewnego stolarza, mieszkającego w sąsiedztwie. Pan Z. udał się więc natychmiast do wskazanego miejsca, gdzie między pijanymi gośćmi ujrzał pijaną do nieprzytomności służącę, tańczącą z jakimś wojakiem kołomyjkę. Wystraszone dziecko leżało na stojącym w rogu pokoju kuferku. Pan Z., wziąwszy na rękę dziecko, uczuł buchającą z ust jego woń wódczaną. Maleństwo było kompletnie odurzone trunkiem i pomimo, że natychmiast lekarz został zawezwany, dziecko dostało silnej gorączki i leży nieprzytomne. Niegodziwa piastunka zostanie pociągniętą do odpowiedzialności.

Na aptekę w Janowie (pod Lwowem) rozpisało Starostwo Gródeckie konkurs do dnia 15go czerwca.

Kradzieże po ogrodach zdarzają się w obecnej porze bardzo często. Złodzieje polują szczególnie na krzaki róż. Zwracamy na to uwagę właścicieli ogrodów.

Kradzież kieszonkowa. Pani Sewerynie H. idącej ulicą Halicką, wyciągnął nieznany dotychczas złodziej pugilares zawierający 60 złr.

Zawalony kanał. Wczoraj o godz. wpół do 2giej w południe zawalił się kanał na ulicy Lindego.

W sprawie Trachtenberga, obwiniającego się, jak to donosiliśmy przed kilku dniami, przed tutejszą policją o morderstwo, popełnione wrzekomo we Wiedniu, w ubiegłym miesiącu — policja wiedeńska robi wokół silne poszukiwania. Mianowicie idzie jej o skonstatowanie rozmaitych szczegółów, w owem zeznaniu podanych; dotychczas jednak nie sprawdził się ani jeden i w ogóle zaczyna panować w sferach policyjnych przekonanie, że Trachtenberg po prostu mistyfikuje policję. W jakim jednak czyni to zamiarze, jest prawdziwą zagadką.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 12. maja. Skradziono złoty zegarek z grubym złotym łańcuchem i medaljonem wart. 200 zł. panu H. G. i 2 łyżki i 7 łyżeczek z chin. srebra znacz. M. S. wart. 9 zł. — Pani E. L. zgubiła parę kolczyków z djamentami wart. 100 zł., pan H. F. srebrną solniczkę i 2 talerzyki, a pani J. sznurek korali wart. 30 zł. — Znaleziono kartkę zast. l. 4033. — Zakwestjonowano pudełko zawierające 9 par kolorowych jedwabnych skarpetek.

Rudki, 11. maja. Do tutejszej Rady powiatowej wybrani z grupy większych posiadłości; właściciele dóbr Henryk Janko, Mieczysław Lewicki, Albin Rayski, Jan Aleksander hr. Fredro, Kwiryn Uleniecki i Ludwik br. Brückmann; przełożeni obszarów dworskich Jan Janko, Lubin Grodzki i Władysław Jarecki, pełnomocnik hr. Lanckorońskiego Adam Noel, dr. med. Leon Jakliński i ks. kanonik Adam Okmiński.

Sambor 12. maja. Wczoraj stawał przed tut. Sądem oskarżony o zbrodnię oszustwa, gwałtu publicznego i podpalenia Artur bar. B. Werdykt przysięgłych potępił go tylko co do zbrodni oszustwa, wskutek czego oskarżony dostał się na sześć miesięcy do więzienia. Pomiędzy innymi oszukał on właściciela składu maszyn do szycia we Lwowie w ten sposób, iż wyłudziwszy u niego maszynę wartości 68 zł. na spłaty miesięczne, natychmiast sprzedał ją w Samborze za 23 zł.

Buda-Peszt, 12. maja. (*Tel. Dz. Polsk.*) Trybunał apelacyjny uwolnił braci Juljusza i Ludwika Verhovay od oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia. Juljusz Verhovay uwolniony też został od oskarżenia o przestępstwo drukowe.

Alarm pożarowy w teatrze *an der Wien*. Przedwczoraj podczas przedstawienia w teatrze „an der Wien" — jak to zresztą doniósł już był telegram — zapalił się rzucony z galerji afisz, skutkiem czego powstała między widzami panika, a krzyk „pali się" jeszcze bardziej ją spotęgował. W jednej chwili rzucono się do wyjść i byłoby niezawodnie przyszło do tragicznej katastrofy, gdyby nie przytomność kapelmistrza, który dał znak orkiestrze i przedstawienie na krótką chwilę przerwane, rozpoczęło się na nowo. Również obecność komisarza policji, który kilkoma słowy uspokoił publiczność, przyczyniła się wielce do zapobiegnięcia strasznemu nieszczęściu. Mnóstwo osób, które wyszły z teatru, powróciły napowrót i przedstawienie szczęśliwie dobiegło końca. Wiele kobiet z przestrachu zemdlało. Arcyksiążę Rainer, który z rodziną był na przedstawieniu, przed wypadkiem, wyszedł był na chwilę z teatru.

Dziwaczny rachunek. W tych dniach otworzono testament pana *** zmarłego przed kilku tygodniami. Można sobie wyobrazić zdumienie spadkobierców, gdy usłyszeli następujący początek testamentu: „Jestem miljonerem, posiadam bowiem miljon, którym rozporządzam w sposób następujący:" W dalszym ciągu idzie szereg legatów, począwszy od tysiąca. W miarę czytania testamentu zdumienie w połączeniu z radością obdarowanych ciągle rosło, zwłaszcza, że przy każdym pojedynczym legacie mieściły się różne uwagi i rady *ad usum* obdarowanego. Dopiero przy końcu czytania testamentu nastąpiło rozczarowanie, skoro usłyszano następujący ustęp: „Egzekutorów proszę dopilnować, aby majątek mój wynoszący miljon groszy, stosownie do ostatniej woli między wszystkich powyżej wyrażonych był rozdzielony." Rzeczywiście pan *** zostawił 5000 rs., które zamienił na grosze i w ten sposób chciał sobie zażartować ze swoich spadkobierców. Powinszować przedśmiertnego... humoru!

Samobójstwo. Emanuel Karpeles, giełdowiec z Pragi, zastrzelił się w Wiedniu dnia 11. b. m. w swojem mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa była nędza.

Gmina żydowska w Lublinie, jak donosi *Kraj*, ma obserwować post jednomiesięczny z powodu zgonu ks. biskupa Wnorowskiego, który zarówno był miłosiernym dla żydów jak i dla chrześcjan. Wiadomo, że na godzinę przed zgonem biskupa, umierającego z całą przytomnością, przyszedł do niego rabin Lubelski z solennem pożegnaniem. Rozmawiali po hebrajsku.

Z Werony do Wiednia puścił się konno porucznik piemonckiego pułku konnicy markiz Montecuccoli-Laderchi. Mianowicie wyjechał z Werony w d. 20. kwietnia o godzinie 7. rano, i przybył nazajutrz po południu do Tryentu, zrobiwszy w ten sposób pomimo szkaradnej słoty, 115 kilometrów. Po krótkim wypoczynku, ruszył zaraz nazajutrz z brzaskiem dnia w dalszą drogę do Bozen, z zamiarem dotarcia aż do Sterzing. Atoli wśród tysiąca przeszkód, głównie z przyczyny fatalnych dróg, stanął w Bozen dopiero nad wieczorem dnia tegoż, przebywszy w ten sposób zaledwie połowę projektowanej drogi. To zniechęciło go tak dalece, że zaniechał dokończenia wycieczki i konia odesłał koleją do Modeny.

Król Oskar i Mierzwiński. *Aftonblated* opisuje w następujący sposób rozmowę króla szwedzkiego z Mierzwińskim w Wiedniu: Król Oskar będąc w Opernhausie z cesarzem, udał się na scenę i prosił barona Hoffmanna, intendenta teatrów rządowych, aby mu przedstawił naszego tenora. Rozmowa trwała kilka minut. Król szwedzki, wypytawszy o szczegóły, dotyczące kształcenia się artysty, miał się wyrazić: „Kraj nasz, zajęty rozwojem wewnętrznym, przypomina Włochy i wiele na różnych drogach wydał talentów". Następnie król podawszy dłoń Mierzwińskiemu, wyrzekł, iż ma nadzieję ujrzenia go wkrótce na ziemi szwedzkiej. Nazajutrz gość dostojny zwidzał Izbę poselską i był przyjmowany przez marszałka. Dr. Smolka rozmawiał chwilę z królem po francusku i wprowadziwszy do loży, przedstawił ks. Konstantego Czartoryskiego. Monarcha przy tej sposobności wyraził się uprzejmie o naszych rodakach, nadmieniając, iż w Sztokholmie kilku, w służbie publicznej pracujących, odznacza się zdolnościami i prawością.

Sprawa Popper-Castrone, o której przebiegu donosiliśmy niedawno, przytaczając przeszkody, jakie obecnie i Kurja rzymska i Rząd węgierski stawia narzeczonym (żydowi i chrześciance) do zawarcia ślubów małżeńskich, wejdzie wkrótce na zwykłą, a w tym wypadku jedyną drogę. Donoszą równocześnie i z Buda-Pesztu i z Wiednia, że bar. Popper stara się o obywatelstwo austrjackie, a uzyskawszy je, ogłosi się bezwyznaniowym i jako taki poślubi w Wiedniu pannę Castrone. Sprawa ta może także zakończyć się ślubem cywilnym w Paryżu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Stachowicz wyjechała za kilkudniowym urlopem wraz z panną Celiną Dobrzańską do Urytwy, majętności p. Dobrzańskiego. — P. Arklowa powróciła z Warszawy. — P. Skalski powrócił z Tarnopola i wyjeżdża obecnie do Przemyśla. — P. Szobert angażowany został do teatru krakowskiego.

Repertuar teatralny. Środa: „Mazepa" (występ p. Ładnowskiego). Czwartek: „Rip-Rip." Piątek: „Dalila" (występ p. Ładnowskiego). Sobota: „Rip-Rip." Niedziela: „Głośna sprawa" (występ p. Ładnowskiego).

* We czwartek i niedzielę produkować się będzie nadworny magik cesarski p. Roman z córkami. P. Roman ma bardzo pochlebne uznanie ze strony dworów: austrjackiego, rosyjskiego, niemieckiego i szwedzkiego.

(OB) **Teatr.** Habemus tenorem! Pan Karpiński, który wczoraj śpiewał równocześnie (!) Alfreda z „Nietoperza" i Jontka z „Halki", ma wcal

korzystne warunki wokalne i fizyczne. Głos jego jest miły, dźwięczny i nie pozbawiony uczucia. Natomiast nad wymową i ruchami musi bardzo popracować, aby stał się możliwym na scenie, toż samo powinien poświęcić pewien przeciąg czasu na pogodzenie się z gramatyką języka polskiego. Pan Skalski zrobił nam miłą niespodziankę, występując dobrowolnie w roli klucznika. Panie Kasprowiczowa, Bocskaj i Prann trzymały się w tonie. A propos wczorajszego przedstawienia jedna uwaga... Czy nikt nie znalazł się w teatrze, ktoby zaoponował przeciw wplataniu sceny z Halki pomiędzy bachanalję aktu II. i scenę pijanego dyrektora Franke (akt III.) w „Nietoperzu"? Zdaje nam się, że do zrozumienia niestosowności czegoś podobnego nie potrzeba było specjalnych studjów estetycznych. Prosimy, ażeby to było po raz ostatni!

Z Kasyna miejskiego. Wydział tego Kasyna zawiadamia członków, że zamiast programu zabaw zapowiedzianego przedstawienia amatorskiego, odbędzie się w sobotę d. 16. bm. koncert, urządzony staraniem śpiewaczki pani Izydory Grzybińskiej i pianistki panny Michaliny Ostrowskiej, z uprzejmym współudziałem uczennic tych pań. Program koncertu: 1. a) „Scherzo" Szopena, b) „Tarantela" Liszta, odegra panna Mich. Ostrowska. 2. a) Abta „Dobranoc", b) Rothschilda śpiewka, odśpiewa pani Mikulińska. 3. Duet: Twa dobroć Boże — Gabusi, odśpiewają panie: Grzybińska i Łycz. 4. Thalberga „Mojżesz", odegra pani Ludw. Ostrowska. 5. Śpiewka, odśpiewa pani Łycz. 6. Herza Marsz z opery „Otello", odegra panna Nysz. 7. „Cyrulik Sewilski", Rossini, odśpiewa pani Grzybińska. 8. Kwartety na głosy mięszane: a) Schumann, b) Mendelsohna, odśpiewają panie G., Ł., Mal. M. i pp. S., Sl., M., T.

Ruch stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Rzeszowskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w Rzeszowie we czwartek dnia 14. maja b. r. o godzinie 10tej przed południem, w zabudowaniu żeńskiej szkoły wydziałowej. Na porządku dziennym będzie sprawa wniesienia petycji do Wysok. Sejmu względem poprawy stosunków stanu nauczycielskiego.

Walne Zgromadzenie samoistnych fryzjerów, perukarzy i golarzy odbędzie się w poniedziałek dnia 18. maja br. o godzinie 3. z południa w sali ratuszowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Reambulacja. C. k. Namiestnictwo ogłasza, że zarządzona na żądanie c. k. jeneralnej Dyrekcji kolei Państwowych, reambulacja względem budowli uzupełniających na stacjach: Fulsztyn-Głęboka, Nadyby-Wojutycze, Dubiany-Kranzberg, Gaje Wyżne i Drohobycz linji Chyrów-Stryj, odbędzie się na dniu 28. maja br. i w dniach następnych, i że wykazy zająć się mających w tym celu gruntów w Głębokiej, w Wojutyczach, w Kranzbergu i w Gajach Wyżnych, wyłożone będą w tamtejszych urzędach gminnych, z dotyczącemi planami przez 14 dni do publicznego przejrzenia. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w dotyczącem c. k. Starostwie lub też przy komisji na miejscu.

Kolej Północna. Według „Presse" minister handlu zawezwał ponownie Dyrekcję kolei Północnej, aby jak najrychlej dała stanowczą odpowiedź, czy zgadza się na ugodę, w tej formie, w jakiej uchwaliły ją obie Izby Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 13. maja.

Donoszą nam z Krakowa, że minister dr. Dunajewski ma w dniu 15. maja 1885 stanąć przed wyborcami w Nowym Sączu i złożyć sprawozdanie poselskie.

W Wiedniu ukonstytuowało się nowe polityczne Towarzystwo „urzędników wiedeńskich", które liczy już przeszło tysiąc członków. Najważniejszy punkt programowy tego Towarzystwa opiewa: Zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli państwa na polu narodowem i wyznaniowem. Interes ogólny państwa wyklucza wszelki ucisk lub ukrócenie praw jednych przez drugich.

W Ministerstwie handlu, mianowicie w departamencie szefa sekcji barona Weigelsperga pracują obecnie z pośpiechem — jak zapewniają organa rządowe — nad wykończeniem przepisów wykonawczych i innych zarządzeń do VI. głównego rozdziału ustawy przemysłowej. Odnośne prace, jak się dowiaduje *Presse* — postąpiły już daleko, a wkrótce należy spodziewać się ogłoszenia rozporządzeń w sprawie pracy niedzielnej, wypoczynku w ciągu pracy dziennej, godzin nadliczbowych, pracy nocnej kobiet i robotników młodocianych, dalej rozporządzenia, mocą którego mają być zmienione przepisy o wydawaniu przez szkoły fachowe świadectw uzdolnienia. W końcu projektowanem jest wydanie rozporządzenia w sprawie uregulowania stosunku pomiędzy stowarzyszeniami spożywczemi (*Consumvereine*) a handlami towarów mięszanych, które ma zaradzić dotychczasowym skargom i żalaleniom, o ile te są usprawiedliwione.

Budapeszt. Corr. donosi, że parlament węgierski, po zatwierdzeniu ustawy o pożyczce 18 miljonów i o kolejach wicynalnych, zakończy dnia 20. maja pierwszą swoją sesję. Następna sesja będzie prawdopodobnie zwołana na dzień 26. albo 28. września br.

Warszawski jenerał-gubernator Hurko przyjeżdża temi dniami na pobyt 14 dniowy do Ojcowa, przyczem ma zbadać stosunki urzędowe na komorach wzdłuż granicy austrjackiej.

Korespondent berliński *Ruskich Wiedomostiej* donosi, że wskutek paniki giełdowej, spowodowanej możebnością wojny pomiędzy Anglją a Rosją, giełdowicze berlińscy, ponieśli straty na 70 miljonów marek. „Nie zliczyć bankructw, „trudności", samobójstw i ucieczek, jakie miały miejsce wskutek wzmiankowanej paniki, powiada korespondent. Za drogo nas kosztuje wasz Komarow, mówili giełdowicze ze smutkiem korespondentowi".

Petersburskie towarzystwo katolickie otwiera dom schronienia „Marji" dla starców, ubogich, chorych i kobiet. Poświęcenia zakładu dopełni ks. metropolita arcybiskup Gintowt 9/21 bm.

Z Petersburga donoszą, że niektóre dzienniki tamtejsze żądają, aby Anglja udzieliła Rosji wynagrodzenia za szkodę zrządzoną przez zbrojenie się Rosji i deprecjację kursów rosyjskich. Rosja poniosła miała wskutek tego szkodę w wysokości 70 milj. rubli.

Pułkownik Zakrzewski, szef sztabu armji rosyjskiej w Azji środkowej, o którym wspomniała jedna z ostatnich depesz jenerała Komarowa, jako o prowadzącym przed bitwą nad Kuszk korespondencję z komisarzami angielskiemi i Afganami, i przesłanych posterunków rosyjskich, przybył we wtorek zeszły do Petersburga. „Natychmiast po przybyciu — powiada *Grażdanin* — udał się on do Gatczyny. Z opowiadań jego okazuje się najdokładniej, że jenerał Komarow zniewolonym został do działań, przez niespodziane do zniesienia napaści Afganów, którzy, ze swojej strony, ulegali kierownictwu oficerów angielskich. W bitwie, ze strony rosyjskiej wzięło udział około 1.500 wojska, Afganów było do 5.000. Uzbrojenie Afganów nędzne, lecz artylerja ich działała wyśmienicie; armaty afgańskie omal że nie lepsze od rosyjskich. Dokoła Pendżedh ludność wiele sprzyja Rosjanom. Wrażenie przyjęcia, jakiego pułkownik Zakrzewski doznał tu po przyjeździe, jest jak najbardziej miłe i pocieszające".

Morning Post donosi, że Giers zawiadomił Thorntona, iż Rząd rosyjski nie przyjmuje warunku, aby Herat był przedmiotem rokowań. Wspomniany dziennik dodaje, że emir Afganistanu dozwolił, aby inżynierowie angielscy ufortyfikowali Herat i aby pewna liczba angielskiego wojska obsadziła cytadelę heracką.

Przy sposobności rozpraw niemieckiego Rajchstagu nad kwestją cła, powstawał deputowany z Hanoweru w. d. Decken, przeciw podniesieniu cła od żyta. Mowca wypowiedział między innemi te słowa: „Deputowani z Hanoweru, którzy nie tracą z oczu przywrócenia stosunku, jaki istniał przed r. 1866 i spodziewają się powrotu ich rodzimy królewskiej, nie mogą przyczyniać się do podrożenia chleba dla ludu." Na to odrzekł ks. Bismark: „Komu przyświeca ideał odbudowania Hanoweru, ten nie może życzyć sobie wzmocnienia stosunków niemieckich. Żałuję mocno, że w 19 lat po założeniu nowej politycznej państwy w Niemczech istnieją jeszcze w Hanowerze takie tendencje. Darmo rozbijacie sobie panowie głowy o mur. To co robicie jest zdradą kraju, zdradą stanu. (*Brawo na prawicy, żywe protesta ze strony Welfów*).

Według doniesień londyńskich do *Pol. Corr.* Gladstone ma być stanowczo zdecydowany w urządzeniu obrony Indyj na nowej podstawie. Mówią, że zamyśla on cofnąć się od zobowiązania obrony terytorjum afgańskiego i skoncentrować wszystkie swe siły do zabezpieczenia Indyj przez wzniesienie silnych warowni na przesmykach górskich i ustawienie mocnych garnizonów w najważniejszych, pod względem strategicznym, punktach.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 12. maja. Ministerstwo oświaty wygotowało na podstawie orzeczenia centralnej Komisji dla spraw przemysłowych, w której i Polacy zasiadali — nowy program nauk i wykładów dla techniczno-przemysłowej Akademji w Krakowie.

(C.) **Wiedeń** 12. maja. Rząd rosyjski wysłał tajnego radcę i członka Rady dla oświaty ludowej, J. Wyszyhradzkiego, do Austrji, ażeby zajął się zbadaniem organizacji austrjackich szkół przemysłowych. Wyszyhradzki znajduje się obecnie w Wiedniu, gdzie zwidza zakłady przemysłowe, następnie w tym samym celu uda się do Czech i Galicji.

(D.) **Wiedeń** 13. maja. *N. fr. Presse* zamieszcza dziś pismo następujące: „Szanowny Panie redaktorze! Dziennik pański przyniósł telegram ze Lwowa, według którego *Diło* zapewnia, jakobym ja oświadczył deputacji ruskiej, że JEks. hr. Alfred Potocki zainicjował prywatnie rokowania celem oddania OO. Jezuitom klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu. Upraszam przyjąć zapewnienie, że twierdzenie to jest nieprawdziwem. *Ziemiałkowski.*

Salzburg 13. maja. Odezwa wyborcza klerykałów poleca kandydatury Lienbachera, Neumeyera, Fuchsa i byłego ministra Bacha (!!)

Kronstadt 13. maja. Mimo zapewnień pokojowych czynią tu nadzwyczajne przygotowania wojenne.

(D.) **Wiedeń** 12. maja. Podług wykazu Ministerstwa sprawiedliwości znajduje się w Galicji obecnie 189 praktykantów sądowych, a więc o 11 więcej, jak w roku poprzednim; 251 kandydatów adwokackich a więc o 6 więcej jak w roku ubiegłym, liczba kandydatów notarjalnych powiększyła się o 7, wynosi bowiem 228.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. maja. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o rybołowstwie na austrjacko-włoskiem międzymorzu

Buda-Peszt 13. maja. Partja liberalna przyjęła projekt do ustawy o emisji 18 miljonowej renty papierowej, celem utworzenia kapitału administracyjnego dla węgierskich kolei państwowych.

Zagrzeb, 13. maja. W Sejmie przemawiało kilku członków opozycji bardzo gwałtownie przeciw przedłożeniu celem pokrycia wydatków wynikłych z powodu niepokojów. Ban zwalczył wywody opozycji, w dłuższej przemowie, przyjętej wielce życzliwie przez większość, udowadniając, że właśnie członkowie opozycji agitowali najsilniej usiłując niesłychanemi środkami podburzyć ludność. Ban zakończył mowę swoją oświadczeniem, że w przyjęciu projektu do ustawy widzi zapewnienie, że Kroacja nie wzdryga się nawet przed ofiarami, aby zapewnić pokój w kraju.

Berlin 13. maja. W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalił Reichstag podwyższenie cła od owsa i jęczmienia z 1 na $1\frac{1}{2}$, od słodu z $2\cdot40/_{100}$ na 3 marki.

Belgrad 13. maja. Gabinet podał się do dymisji. Król zawezwał znowu Garaszanina do złożenia nowego Ministerstwa.

Berlin 13. maja. Według krążących pogłosek, obejmie niebawem podsekretarz Busch posadę posła w Bukareszcie a hr. Saurma w Hadze. Poseł w Darmstadzie, Stumm, będzie wysłany w nadzwyczajnej misji do Kopenhagi.

Berlin 13. maja. Według *National Ztg.* miał ks. Bismark, na przyjęciu porannem (*Frühschoppen*) oświadczyć na zapytanie Windthorsta, że kładzie wielką wagę na przyjęcie traktatu ekstradycyjnego z Rosją.

Z uwag Bismarka wypływa, że zamknięcie Rajchstagu nastąpi w sobotę.

Simla 13. maja. „Biuro Reutera" donosi: Pułkownik Stewart, w towarzystwie jeszcze jednego angielskiego oficera, uda się do Heratu, aby udzielić emirowi rady co do ufortyfikowania tej miejscowości.

Londyn 13. maja. Staal otrzymał wczoraj wieczorem telegram, który ma zawierać zatwierdzenie przez Rząd rosyjski tymczasowej ugody, zawartej przez Staala i Lessara z Rządem angielskim.

Londyn 13. maja. Izba odrzuciła 290 przeciw 260 głosom poprawkę Hamiltona i przyjęła w drugiem czytaniu bil o 11-miljonowym kredycie.

Londyn 13. maja. W Izbie gmin prostuje Gladstone wczorajsze oświadczenie w tym punkcie, że poseł rosyjski Staal i p. Lessar nie prowadzą rokowań jako pełnomocnicy specjalnie umocowani. Przesłali oni do Petersburga do zatwierdzenia Projekt ugody, ułożony pomiędzy nimi i Granville'm i Kimberley'em i poparli go ze swojej strony. Nie ma żadnego punktu spornego, a zatwierdzenie ugody zależy od Rządu rosyjskiego.

Paryż 13. maja. Izba deputowanych przyjęła ustawę o recydywistach 386 głosami przeciw 57, odrzuciwszy poprzednio wszystkie poprawki.

Paryż 13. maja. Senat przyjął wniosek żądający zniesienia publicznych wykonywań wyroków śmierci w miastach głównych.

Paryż 13 maja. Senat i Izba odroczyły się do soboty.

Londyn 13. maja. Izba gmin odrzuciła 280 głosami przeciw 258 ponowny wniosek, aby koszta list wyborczych pokrywać z kasy państwowej nie zaś z podatków lokalnych.

Londyn 13. maja. Przybył tu Steffen, członek afgańskiej komisji dla uregulowania granic.

Londyn, 13. maja. W Izbie lordów odpiera Salisbury oskarżenie ze strony Gladstona, jakoby on nazwał Rząd rosyjski oszukańczym i zbankrutowanym. Granville wyraża swoje zadowolenie z oświadczrnia Salisbury'ego, dodając, że mowa jego uprawniała Gladstona do takiego tłumaczenia słów jego, które właśnie wywołało sprostowanie.

Londyn, 13. maja. Izba lordów przyjęła międzynarodową konwencję o podmorskich kablach.

Kimberley oświadczył, że Rząd nie zamierza uważać Afganistanu, jako terytorjum neutralne. Rząd zatwierdził dawniejsze, starannie wypracowane plany i postanowił wznieść znaczne ufortyfikowania na granicy afgańskiej. W razie potrzeby, musi być Anglja w możności przejścia w ofenzywę. Niebezpieczną wielce jest rzeczą, zrobić z Heratu fortecę angielską. Granville uważa dyskusję w kwestji afgańskiej za wielce cenną, dowodzi ona bowiem Indjom, że cała Anglja jest w zgodzie, jeśli tylko idzie o obronę Indyj.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 253·50 do 257·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99 15 do 100·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·15 do 100·15, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·25 do 89·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·25 do 102·25, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·— do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96 75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60. Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·25¾, 100 marek niemieckich 60·65 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 13. maja godz. 10. min. 36. Akcje kredytowe 288·50, Anglo-Austr. 100·50, Akcje banku Union 78·—, Kolej Karola Ludwika 253·—, Połudn. 128·50, Renta papierowa 82 45, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86—, Rubel papierowy 1·25—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 12. maja godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 39·—, Węg. akcje kredyt. 290·25, Akcje anglo-austr. 100·90, Akcje banku Union 78·50, Akcje Karola Ludwika 253·50, Akcje kolei północnej 244·50, Akcje kolei południowej 131·50, Akcje kolei Alföldzkiej 183·50, Akcje Staatsbahn 300·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·75, Wiedeńskie losy 122·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·50, Galicyjskie oblig. indemn. 103·—, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Länderbanku 98·75, Węgierska renta 97·67, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¼, Węgierskie losy 116·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciężkie.

Wiedeń dnia 12. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·50, w srebrze 82·90, Renta w złocie 108·—, 5% austr. renta marcowa 98·20, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 289·90, Londyn 124·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·84—, Dukat ces. men. 5·85, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 12. maja godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 205·—, Akcje kredytowe 476·—, Lombardy 232·50, Galicyjskie 104·60, Kolei rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 164·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·20.

Telegramy zbożowe dnia 12. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— d —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·13 do 9·14 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 177·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 7·00 na sierpień - grudzień 7·45. Antwerpja: na maj 17·½. Nowy-York: 7·⅝. Filadelfja: 7·½.

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

Koszule męskie po cnt. 95, złr. 1·25, 1·60, 2 złr. i wyżej.

Kalesony po cnt. 90, złr. 1·10, złr. 1·70 i wyżej.

Kaftaniki letnie po cnt. 50, 60, 80 i 1 złr.

1541 3

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierow, pokostów, produktow chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁOGI, LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH, najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,**

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczk., akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelk., do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:
Kwas karbolowy w krzyształach,
kwas karbolowy w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
maszyny do korkowania beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne, **rury** cynowe i ołowiane,
śrut, lotki, kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
farby do stampilij, guma i karuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

Wezwanie.

Sąd krajowy karny w Krakowie wzywa pana **Stanisława Gędziorowskiego,** nauczyciela prywatnego, aby celem przesłuchania go jako poszkodowanego i świadka, w sprawie karnej Macieja Antoniego 2 im. Szumlańskiego o zbrodnię oszustwa, zgłosił się osobiście w tymże sądzie, lub doniósł o miejscu swego pobytu.

Specjalista dla chorób dzieci

E. KREINER

szczepi przez cały sezon letni

OSPĘ

prawdziwą krowianką, pod gwarancją pomyślnego skutku

w swojem pomieszkaniu

plac Krakowski l. 7, II. piętro,

oraz leczy wszelkie choroby w zakresie **Medycyny, Chirurgii i Akuszerji.**

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje złr. **4·50** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 1563 13—15

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt Kapsułek 80 cnt. 1499 7—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

MIĘSZANKA traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilogr. 50 kilogramów kosztuje 30 złr.

Poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franko. 1830 1—6

Największy wybór towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i manszetów; koszul, kaftaników i spodeń Dr. Jägera. 1787 2—12

poleca

po stałych najmierniejszych cenach

F. S. BARDASZ

we Lwowie.

Wzywam pana H.

z Mołodińcza

aby załatwił rachunek w Banku Rolniczym w skutek mego poręczenia wynikły, w przeciwnym razie, jeśli to nie nastąpi do 20. b. m., cały przebieg interesu tego uważać będę za oszustwo i jako takie, cały fakt podam do publicznej wiadomości, skarżąc jednocześnie czyn ten do c. k. Prokuratorji. 1818 2—3

Jan B.

Telegram!

Nabywszy bardzo tanio wielką ilość

flaszek

na wino piwo, porter, wódkę, rozolisy i rum, sprzedaję takowe po cenach fabrycznych, również mogę odsprzedawać etykiety i kapsle do flaszek.

Wolf Rapp,

Lwów, ulica Żółkiewska l. 27.

Woda mineralna CZIGIELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień 2 razy do składu rozsełkowego

ALOJZEGO MUSZYŃSKIEGO

w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.

DOM BANKOWY

JÓZEF BREUER

we Lwowie, poszukuje

rutynowanego buchaltera i praktykanta.

JAWORZE

na Szlązku austr.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i ŻĘTYCZNY

kąpiele igliwiowe, massage, gimnastyka, urząd pocztowy i telegraficzny i t. d. Lekarz kierujący **Dr. Smoleński.** Zakład otwarty od 1. Maja do Października. Wiadomości udziela i prospekty rozsyła na żądanie **Inspekcja Zakładu w Jaworzu** (Ernsdorf), stacja kolei Północnej Bielsk (Bielitz). 1596 3—12

Pomieszkania

w kamienicy przy ulicy Brajerowskiej l. 6 **1 pokój kawalerski, 1 pokój i kuchnia, 2 pokoje przedpokoik i kuchnia, 5 pokoi, przedpokój z dwoma balkonami, werandą, kuchnią** etc.

Sklepy, składy, stajnia, wozownia w realnościach ulica Kazimierzowska l. 37 i 39, (do których wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej).

Parcele

pod budowę do sprzedania przy nowo otworzonej częściowo już zabudowanej ulicy Brajerowskiej i w przydłużonej ulicy Jagiellońskiej (najkrótsze połączenie ulicy Grodeckiej z ulicą Jagiellońską).

Bliższej wiadomości udzieli właściciel p. Emil Brajer lub tegoż Biuro w godzinach między 9. — 1. przed południem i 3. — 6. po południu. 1759 10—0

Z Browaru księcia Adama Sapiehy

PIWO KRASICZYŃSKIE

Główny skład i sprzedaż we Lwowie:

ulica Ossolińskich l. 10 i ulica Czarneckiego l. 2.

Wystały „Leżak marcowy" ½ litr. but. 10 cnt.

Odbiorcom 10 but. razem dostawa do domu we Lwowie bezpłatnie.

Piwo w beczkach po 15 cnt. litr. 1707 8—8

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczułką.

12 butelek, 2 złr. 28 cnt., 24 butelek, 4 złr. 56 cnt., 48 butelek, 9 złr. 12 cnt., w beczkach po 13 cnt. litr.



1884 1884

Zupełnie świeży transport HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ otrzymał handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA.

we Lwowie, Rynek nr. 45

½ kilo herbaty Congo . . zł. 1·90 | ½ kilo herbaty Pecco przedn. . zł. 3
½ „ „ Souchong . . „ 2·30 | ½ „ „ „ najprzedn. „ 4
½ „ „ przedn. . „ 3·— | ½ „ „ karaw. 5, 6 i 8
½ „ „ najprzedn. „ 4·— | ½ „ „ żółtej . . zł. 5
„ Pecco „ 2·80
OKRUCHY HERBACIANE najlepsze ½ kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30
OŚMIOLETNI STARY RUM BREMSKI.
butelka cała . . . złr. 1·50
„ pół . . . „ —·75
„ ćwierć . . . „ —·40

Cenniki rozsyłamy franco!
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą wysełają się.
Opakowanie nic się nie liczy.

1522 4—0

1884 1884

Pęcherze z gumy i rybie

tylko **prawdziwe paryskie,** tuzin od 1—5 złr. **Krótkie** (Bouts américains) 2 złr. tuzin. **Najdelikatniejsze gąbki przezorności** (Safete Sponges) tuzin 2, 3 złr., najdelikatniejsze 4 złr. **Prezerwatywy damskie** 2 złr. sztuka. Zresztą inne specjalności. Rozsyłka w sposób najdyskretniejszy (także za pobraniem pocztowem). Katalog gratis i franco. 1808 2—6

J. WEISS junior, Wien, III. Löwengasse Nr. 28a.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 1569 7—26

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Z. Ruckera, Beisera i Nahlika.

Do głównego składu Wód mineralnych rodzimych

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, 1832 1—20

nadeszły już wody ze wszystkich źródeł tak krajowych, jakoteż zagranicznych i odtąd nadchodzą co kilka dni świeże. Rozsyłka na prowincję uskutecznia się codziennie tak pocztą jakoteż koleją, zaraz po otrzymaniu zamówienia.

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jungier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha staje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr. Orłem"; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością". 1663 3—0

L. 1.370. 1809 3—3

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 2. Czerwca 1885 r. o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych. 1809 3—3

Winniki, dnia 15. Kwietnia 1885 r.

Adamowsky, ***Schebesta.***

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, **w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

1777 4—0 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY KATARY piersi i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY, Astmy**

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Pᴿ TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie **słabości organów oddechowych,** zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1641 7—0

PREZES RADY NADZORCZEJ

TOWARZYSTWA

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, że z powodu odbyć się mających w pierwszych dniach Czerwca b. r. wyborów do Rady państwa i objawionych życzeń przez wielu Członków Towarzystwa, **Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie,** wyznaczone na dzień 1. Czerwca b. r., **odbędzie się dnia 22. Czerwca 1885 r. o godzinie 11. przed południem w Krakowie** w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego ogłoszony w dziennikach pozostaje niezmieniony. 1831 1—1

Kraków dnia 10. Maja 1885.

Stanisław Starowieyski.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania

w wielkiej przez państwo Hamburg gwarant. loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880,450 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

Premja	**300,000** marek	**253** wygran. po	**2,000** marek
1 wygrana po	**200,000** „	**512** wygran. po	**1,000** „
2 wygrane po	**100,000** „	**818** wygran. po	**500** „
1 wygrana po	**90,000** „	**25** wygran. po	**300** „
1 wygrana po	**80,000** „	**61** wygran. po	**200** „
2 wygrane po	**70,000** „	**64** wygran. po	**150** „
1 wygrana po	**60,000** „	**31,720** wygran. po	**145** „
2 wygrane po	**50,000** „	**3,950** wygran. po	**124** „
1 wygrana po	**30,000** „	**90** wygran. po	**100** „
5 wygran. po	**20,000** „	**3,950** wygran. po	**94** „
3 wygran. po	**15,000** „	**3,950** wygran. po	**67** „
26 wygran. po	**10,000** „	**2,950** wygran. po	**40** „
56 wygran. po	**5,000** „	**1,950** wygran. po	**20** marek
106 wygran. po	**3,000** marek	itd. itd. ogółem	**50,500** wygranych

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to:
Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostaje wrąz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu, natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Upraszа się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się 1794 5—0

do dnia 20. maja b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckscher senr.,

Bankiera i właściciela kantoru wekslowego w HAMBURGU.

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój

kosztuje 1 złr.

Do nabycia w handlach:

We Wiedniu, w Pradze i Bernie, we Lwowie: Narodna Torhowla, St. Markiewicz; **w Krakowie:** J. F. Fischer M. Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; **w Brzozowie:** A. Mariniowa i Sp.; **w Bochni:** J. Michnik; **w Brzesku:** J. M. Cellnik; **w Brodach:** W. Adamowicz; **w Brzeżanach:** E. Moerl; **w Czerniowcach:** J. Schnirch; **w Czortkowie:** M. Brenholz; **w Jaśle:** G. Steinhaus i Syn, M. Weisenfeld; **w Jarosławiu:** K. Zabłotny; **w Kałuszu:** J. Korytowski; **w Nowym Sączu:** K. Millner, F. Garanj; **w Przemyślu:** M. Krug kupiec, E. Machalski kupiec; **w Przeworsku:** S. Rejmański; **w Podwołoczyskach:** G. Morawetz; **w Rzeszowie:** Schaiter i Sp., E. Neugebauer; **w Rohatynie:** F. Marx; **w Sanoku:** R. Barth, J. Ryńczarski; **w Stanisławowie:** W. Waldek, Ch. Maisels, T. Szawiński; **w Samborze:** B. Żuławski; **w Sokalu:** A. W. Grot; **w Serecie:** J. Dempniak; **w Tarnowie:** F. Leszczyński, Mildner i Sp.; **w Tarnopolu:** F. Frantz; **w Zaleszczykach:** L. Schiller i Syn, H. Sanocki.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie, w prawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej. 1724 3—3



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spółki

w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład ***we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,*** w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 1510 13—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.